Rok II. Niedziela, dnia 4 sierpnia 1929. Nr. 75.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

O RADYKALNEJ INTELIGENCJI.

Z pośród różnych ugrupowań politycznych. które istniały w Polsce przed wojną i po wojnie, zniklo jedno, niemal bej śladu: radykalna inteligencja. Nie znaczy to. że niema obecnie ludzi, którzy obnoszą się z swojemi radykalnemi przekonaniami, którzy uważają się za lewicowców, ale nie posuwają się do wyznawców socjalizmu. Wszakże ich radykalizm jest czysto teoretyczny. Wyraża się narazie w walce z Panem Bogiem, w nienawiści do „endecji“, w postępowych deklamacjach. A zaś istotną treścią radykalizmu było przywiązanie do doktryn liberalno-postępowych, zaczerpniętych z Zachodu. Radykalna inteligencja wierzyła w demokrację parlamentarną, w prawa człowieka i obywatela — gotowa była tych rzeczy bronić. Dzisiaj ta inteligencja roztopiła się w sanacji i tam zatraciła swoją fizjognomję. Trudnoby było wierzyć, że taki postępowy radykał potrafi bronić praktyk, stosowanych na tle dekretu prasowego, pochwalać przestępstwa, podrwiwać z prawa. A jednak tak jest. Wielu ludziom przychodzi bardzo łatwo wypieranie się tego, w co wierzyli w młodości. Faktem jest, że dzisiaj niema już radykalnej inteligencji.

Nie chcemy bynajmniej nad tem ubolewać. Można napisać ten nekrolog bez uczucia żalu. Ale ten objaw zaniku pewnego prądu, który szczycił się bezwzględnością w obronie swoich zasad, który uważał się za wyraz czystego idealizmu politycznego i społecznego, jest ogromnie znamienny. Jakie są jego przyczyny?

Radykalne hasła były u nas bardzo modne. Moda szybko się szerzy, ale też szybko przemija. Wielu ludzi, którzy nie mają głębszych podstaw duchowych, ugania się za tem, co jest ostatnim wyrazem postępu. Jednakże taki powierzchowny nalot duchowy spływa łatwo, jak gęsi po wodzie. Nasz radykalizm nie miał za sobą tradycji, jak np. radykalizm francuski. Nie mógł też zapuścić głębszych korzeni.

Następnie główną podporą polskiego radykalizmu byli żydzi — zasymilowani lub połasymilowani. — Obecnie w miarę wzrostu prądów mały procent żydów wchodzi w społeczeństwo polskie. Żydzi chodzą własnemi drogami. Pracują pewnie na rzecz swej sprawy. Patronują wciąż jeszcze polskim prądom radykalnym, ale już raczej z daleka, wolą wyraźnie przyznawać się do narodowości żydowskiej, co utrudnia im pracę w społeczeństwie polskiem. W tych warunkach nasz radykalizm jest już bezdomną sierotą, którą niema kto się zajmować. Stąd płynie jego słabość.

Wreszcie w dzisiejszych czasach może popłacać radykalizm społeczny, może mieć powodzenie walka z Kościołem, ale gdyby ktoś chciał bezwzględnie bronić ogólno-ludzkich zasad, stać na gruncie praw człowieka i ten program w praktyce stosować, to mógłby się łatwo narazić możnym dzisiejszej doby. I jesteśmy świadkami tego, że wielu ludzi woli posady, niż zasady. Woli życie wygodne, zamiast uganiać się za chimerami, które nie przynoszą korzyści. Praktyka okazuje, że i u nas, nietylko w Rosji, nie trudno o człowieka, który do czterdziestego roku życia wyznawał górne ideały, a po czterdziestym stał się ś..., ale na wysokiem stanowisku.

Powtarzamy raz jeszcze, że niema powodu żałować tego prądu, tak jałowego i tak szkodliwego w naszych warunkach. Ale nie można oprzeć się uczuciu melancholji, gdy się widzi ludzi, którzy wyznawali określone przekonania polityczne, przekonania nam wrogie, ale mieli przynajmniej jakieś przekonania; dzisiaj zamiast nich mają inne dobra, bardziej uchwytne. Zadziwiającą jest rzeczą, jak łatwo im przyszło dokonanie tej zamiany. Przyszły historyk naszego życia politycznego będzie miał bardzo ciekawe zjawisko prądu, który w pewnych chwilach potrafił rozlać się bardzo szeroko, który toczył się z szumem, a obecnie dał się łatwo ująć i sprowadzić do... kanału.

Radykalna inteligencja nigdy nie wywierała dobrego wpływu. Dzisiaj należy już do przeszłości. Poszczególni jej przedstawiciele potrafili salwować siebie, nieraz z wielką wygodą — ale przez to skompromitowali idee, przez siebie wyznawane. Nie miały one głębszych podstaw, ale w każdym razie były to jakieś idee. które choć niewiele warte, w każdym razie warte są więcej, niż ich polscy wyznawcy, różni nasi radykałowie i postępowcy.

R. Rybarski.

Tam potrzebna sanacja!

NIEPOKOJĄCE ALARMY ZAGRANICZNE.

Szereg dzienników, powołując się na urzędowe źródła, podało. iż

czynniki rządowe kilku państw, między niemi Stanów Zjednoczonych i Francji, ostrzegają swoich kupców i eksporterów przed udzielaniem kredytu towarowego polskim importerom, gdyż sytuacja Polski ma być niekorzystna, a położenie kupiectwa krytyczne. Na tem tle rozwiemożniły się bankructwa i pasywność.“

Wiadomość ta przykra wywarła wrażenie w kołach gospodarczych Polski.

Z pewnych stron odezwały się głosy, wzywające nasze placówki zagraniczne do uspakajania opinji zagranicznej i przeciwdziałania szkodliwym dla nas opinjom. Bardzo słusznie.

Przestrzec jednak należy przed sprowadzaniem całej kwestji do propagandy.

Nasuwa się już dawno inna konieczność życiowa: krytycznej oceny podstaw i kierunku polskiej polityki gospodarczej.

Półśrodki, na jakich używa nasza oficjalna polityka, nie prowadzą do celu.

Środków zasadniczych — nie widzimy.

„Weterani z Czwartej Brygady.“

LEGJONISTA O „LEGJONISTACH“.

Ks. Panaś, były kapelan legjonowy, tak przedstawia w piśmie „Myśl Legjonowa“ obecne podpory sanacyjnej „radosnej twórczości“:

„Niepodległość Polski była jasnym słupem ognia, który **wśród ciemności zwątpienia wskazywał legjonistom prostą drogę ku wolności.** Po osiągnięciu tego celu idea przewodnia znikła i zdawało się, że Legjony polskie rozpłyną się bez reszty w wojsku polskiem, a po legjonistach zostanie tylko wielkie a czcigodne „Echo“, echo wielkich bojowników o wolność Polski.

Tak się też w rzeczywistości stało. Ta garść legjonistów, która poprzez krew i trudy, głód, więzienie, Sybir, krwawe pola Szampanji dostała się do Polski, stanęła spokojnie do pracy dla Ojczyzny, **nie żądając dla siebie żadnych nagród** i korzyści, bo osiągnęli szczyt swych marzeń, t. j. Niepodległość i Zjednoczenie Polski.“

Teraz posłuchajmy, co ks. Panaś pisze o obecnych „bohaterach“:

„**Nie ma jednak wojska bez maroderów**, a w legjonach było ich aż nadto dużo i to tak maroderów fizycznych, jak i ideowych, którzy potrafili skrzętnie unikać wszystkich niebezpieczeństw, a za to **najgłośniej się pchali do kuchni polowej i rządzili, a nawet rządzą do dziś na tyłach, dających bez trudu duże materjalne korzyści.**“

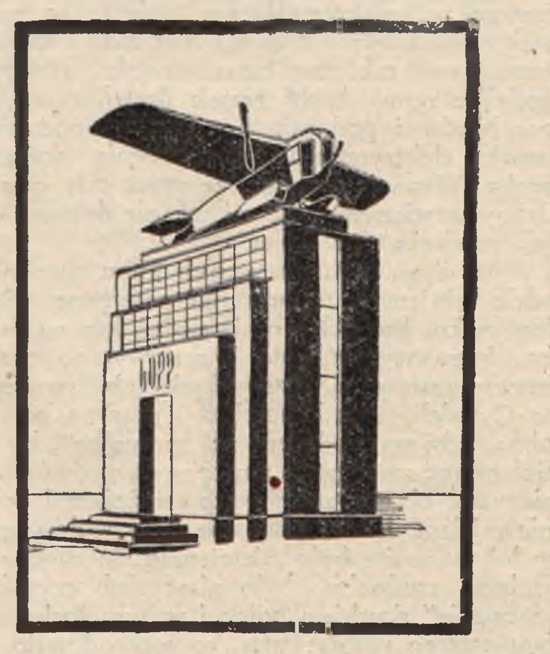
W jaki sposób sanacyjni mechanicy dochodzili do żłobu i zaszczytów? Wyjaśnia to ks. kapelan:

„Zawiązany początkowo dla pielęgnowania tradycji legjonowej i szerzenia miłości Ojczyzny „Związek legjonistów“ został z biegiem czasu **opanowany przez sprytnych maroderów, którzy pomiarkowali, że Związek ułatwi im zamianę wielkiej idei legjonowej na zwykłą dojną krowę.** Zamiana ta została dokonana bez trudności, gdyż „niepoprawni ideowcy“ jedni sami się usunęli, drugich usunięto siłą lub podstępem, a powstałe luki organizacyjne zapchano różnemi szumowinami, znanemi pod nazwą „weteranów z czwartej brygady“.

Oto obraz dzisiejszych „radosnych“ czasów.

Naszkicował go nie żaden endek, czy też inny „nierządowiec“, lecz prawdziwy, niesfałszowany legjonista, długoletni kapelan legjonów, cieszący się w nich wielką sympatją i poważaniem.

P. W. K.



Pawilon Ligi Obrony Powietrznej Państwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Szkoła zdrajców.

CIĘŻKIE OSKARŻENIA POD ADRESEM „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI".

Na pytanie, jaki był dotychczasowy stosunek „sanacji moralnej" do stronnictw politycznych, organ ludowców śląskich taką daje odpowiedź:

„Sanacja dotąd nie rozróżniała pomiędzy stronnictwami, które stosowały „opozycję dla opozycji", a pomiędzy stronnictwami, które się ustosunkowały do Rządu rzeczowo. **Waliła tak samo w Piasta i Chadecję, jak w komunistów** i różne odcienie opozycji lewicy mniej lub więcej skrajnej. Prawdopodobnie **Sanacja pragnęła zniweczyć wszelkie partje i pozostać sama na placu boju.** (Podkreślenia nasze! — Red.)

Nawet w tych nielicznych wypadkach, gdzie stronnictwa umiarkowane ze względów narodowych współdziałały ze Sanacją, te ostatnie były narażone na **nigdzie w świecie w podobnych warunkach nie napotykaną nielojalność, na krytykę i wydrwiwanie wodzów danej partji** na zgromadzeniach politycznych i w latakach wyborczych, na bezceremonjalne **samowolne łamanie zawartych z Sanacją umów** co do miejsc na listach wyborczych, a nawet na inspirowanie zamętu w życiu wewnętrznem partyj, współdziałających ze Sanacją.

Ta właśnie nielojalność i nieszczerość w stosunku do partyj, które współdziałały ze Sanacją — musiała wpłynąć na ich **zwrot krytycyzmu i na ustosunkowanie się do Rządu z pewną rezerwą.**

Sanacja nie rozumiała dotąd inaczej współdziałania, jak na gruncie czwartej brygady; nie wystarczyło jej rzetelne wypełnienie przyjętych na siebie zobowiązań, **Sanacja pragnęła przekształcić wszystkich w zdrajców swego obozu.** Sama na tem nie najlepiej wyszła; kto bowiem w ciężkiej chwili popełnia zdradę na swej partji tylko dlatego, że partja ta znajduje się „pod wozem", **ten z matematyczną pewnością uczyni to samo w stosunku do Sanacji, gdy ta się znajdzie może nawet nie „pod wozem", ale „na rozworze"!**

Słuszność uwag tych, aczkolwiek nieco spóźnionych, każdy potwierdzi. Uwagi te, jako wypowiedziane na łamach organu b. posłów pp. Bobka i Szuścika, posiadają specjalną wartość. Napisano je bowiem po dość gruntownem zbadaniu metod... szczebrzeszyńskich.

NIE...

— Czy endecy wypłyną jeszcze kiedy do góry?

— Jak najpewniej.

— Czy zdolnością swoich przewodników?

— Nie, niezdolnością swoich przeciwników.

„M u c h a".

Tam sąd zniósł konfiskatę.

HENDERSON O PIŁSUDSKIM.

Warszawski sąd okręgowy nie zatwierdził konfiskaty artykułu p. t. „Henderson o sytuacji politycznej w Polsce", który ukazał się w Nr. 30 „Placówki".

W artykule tym pisano (dosłownie!):

„Opinję publiczną w Polsce zainteresuje niewątpliwie pogląd, jaki na sytuację polityczną w Polsce posiadają dzisiejsi sternicy polityczni Wielkiej Brytanji.

Świeżo poważne czasopismo francuskie „La Revue Mondiale" w num. z 1 lipca b. r. zamieściło artykuł p. Hendersona, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w rządzie Mac Donalda, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Zbytecznem jest wyliczać listę wszystkich dyktatur, jakie są na świecie, ale poza wypadkiem, jaki przedstawia Litwa, jest jeden, który zasługuje na szczególną wzmiankę: w Polsce Piłsudski w dalszym ciągu nie przestaje igrać z tą ideą, by się ogłosić dyktatorem wojskowym. Tonem człowieka nieodpowiedzialnego — obraża instytucje demokratyczne i ludzie, pracujący w Polsce, musieli już znieść różne rodzaje gwałtów i prześladowań, w następstwie tej nieodpowiedzialności. A na przykładach Litwy i Polski, możemy lepiej, niż indziej rozpoznać niebezpieczeństwa, na które dyktatury narażają pokój światowy.

Nie możemy oprzeć się poczuciu najgłębszej nieufności co do inteligencji i dobrej woli Waldemarasa i Piłsudskiego. Obaj oni arrogowali sobie władze dyktatorskie, które przez swój antagonizm mogłyby roznieść pożar na cały świat. Dyktatury kryją w sobie nietylko ucisk krajów, w których istnieją, ale także zwiększenie niebezpieczeństw wojny. To też zawsze nadewszystko domagamy się odbudowy demokracji nietylko w sferze polityki wewnętrznej, ale także i w sferze polityki zewnętrznej..."



TADEUSZ KOSSAK.

ZA KRATĄ.

Wspomnienia więźnia stanu z roku 1905—1906.

4) (Ciąg dalszy.)

W wyżej wymienionem społeczeństwie więziennem przepaść głęboka dzieliła polityczych od kryminalnych przestępców; prócz objawów czysto ludzkich uczuć, jak litości i współczucia, nie było między temi dwoma grupami więźniów żadnej łączności, żadnej wspólnej akcji, nawet rosyjskie ustawy więzienne podkreślały tę różnicę, używając tylko „ugołownych" do zamiatania cel, czyszczenia ustępów, roznoszenia „obiadów" (!) i t. p. Każdy też „ugolowny" zachowywał się względem politycznych z pewnym mimowolnym respektem.

O ile więc między tymi dwoma rodzajami więźniów była zapora nie do przekroczenia, o tyle między więźniami politycznymi panowała solidarność wprost budująca, jakkolwiek jest to prawdopodobnie cechą ogólną więźniów stanu, niemniej stosunki partyjne w więzieniu lubelskiem w roku 1906 mogłyby służyć dla wszystkich parlamentów świata, a dla sejmu polskiego w szczególności — za niedościgły wzór. Solidarność w walce z władzą więzienną połączyła wszystkich i Narodowców i Polskich Socjalistów „Pedeków" (Postępowych Demokratów) i „Kadetów" rosyjskich i Socjal-Demokratów i Eserów i „Bund" żydowski i jak się później pokaże, odniosła zwycięstwo.

Zaraz drugiego dnia po mojej instalacji usłyszałem, idąc rano korytarzem więziennym do umywalni, do której tylko pojedyńczo dopuszczano politycznych, ostrzeżenia, rzucone przez okienko więzienne: „dziś głodówka!" — tyle wiedziałem już, że „głodówka", to bierność we wszystkiem, nie idzie się na „pragułkę", nie przyjmuje się „obiadów" i chleba, za to śpiewa się, a raczej ryczy, co kto chce i „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Dobinuszkę" i „Czerwony sztandar" i „Pochodni marsz socjalistów" i t. d., wszystko równocześnie i jak najgłośniej; o takim kakofonicznym harmiderze, rozlegającym się po całym zamku, a nawet na przyległej ulicy, trudno mieć pojęcie.

Nie mając pojęcia, co jest powodem tej uroczystości, zastosowałem się ściśle do regulaminu, głodując cały dzień, zachrypnąwszy od „śpiewu" i nie ruszywszy się z celi na „pragułkę".

Manifestacja ta, jak się wkrótce dowiedziałem, miała wyrazić nasze oburzenie przeciwko przydzieleniu w wilję tego dnia kilku więźniów politycznych do partji kryminalistów, przewożonych do Warszawy.

Pierwsze tygodnie, spędzone w tym lochu piwnicznym, były bardzo ciężkie, jedyna dostępna rozrywka, rozmowa z sąsiadem przy pomocy wypukiwania liter, wymagająca cierpliwości i uwagi, niebardzo mi dogadzała, tem bardziej, że jako więźnia pod śledztwem żandarmów, pilnowano mnie stale, zaglądając co chwila przez okienko. Do ostatniej pasji i wzburzenia doprowadzała mnie co noc powtarzająca się „pawierka", czyli sprawdzanie między 12 a 2 godziną w nocy, czy wszyscy więźniowie śpią na swoich pryczach. Zmęczonego fizycznie i moralnie więźnia, pogrążonego w krótkotrwającym śnie (o 10 wieczorem zmiana warty z głośną komendą i stukaniem karabinami, taki sam hałas, wrzask i stukot o 4 godzinie rano), budzi trzask drzwi, tupot kilku par butów i pod sam nos więźnia podstawiona latarka elektryczna dla sprawdzenia tożsamości osoby. Wyznaję szczerze, że przez cały czas, spędzony w więzieniu, nic mi tak nie dokuczyło, jak ta „pawierka" przeklęta.

W ciągu tych pierwszych kilku tygodni niewiele wżyłem się w stosunki więzienne, wiedziałem tylko, kto obok mnie siedzi, kto naprzeciwko, kogo wywieźli do Warszawy, to znaczyło prawie zawsze na rozstrzelanie lub powieszenie w Cytadeli, wiadomości te rzucano mi przez okna, gdy wychodziłem na „pragułkę", by dziesięć minut spacerować samopas po podwórzu więziennem, obstawionem gęsto strażnikami; książek nie miałem, listów pisać nie było wolno, zresztą w lokalu moim było tak ciemno, że choćby było wolno, trudnoby było pisać lub czytać, na „szczęście" skutkiem wilgoci w tym lochu dostałem ostrego reumatyzmu, co spowodowało przeniesienie mnie na pierwsze piętro do słonecznej celi więziennego szpitala, gdzie zastałem już przeniesionego także z suteren młodego Rosjanina, Mikołaja Pajewskiego, syna popa z Chełma, studenta z „Pitra", gorącego rewolucjonistę. Naturalna zupełnie sympatja, że się nareszcie do kogoś odezwać można, zamieniła się zczasem w rzetelną między nami przyjaźń, trudno było bowiem spotkać delikatniejszą naturę przy bystrym umyśle i wielkiej sile charakteru, jakie miał towarzysz Pajewski, mój kolega więzienny, do ostatniej chwili mojego pobytu w „tiurmie".

Wyczerpujące pół dnia trwające dysputy, zawsze bez cienia zajadłości partyjnej, doprowadziły nas do wzajemnego przekonania z jego strony, że gdyby był Polakiem, byłby „narodowcem", a z mojej, że gdybym był Rosjaninem, byłbym „Eserem", drugą połowę dnia spędzaliśmy na grze w szachy, które, jakkolwiek bardzo prymitywne, bo własnego wyrobu z białego i czarnego chleba z szachownicą, namazaną na torbie od cukru, konfiskowano nam z uporem, godnym lepszej sprawy, twierdząc, że „igruszki w tiurmie zapreszczennyje".

Po jakimś czasie, gdy lekarz więzienny skonstatował u nas obydwóch poprawę zdrowia, a kandydatów z piwnic coraz przybywało, wróciliśmy obaj z Pajewskim znowu na dół, ale do większej piwnicy i z południową wystawą tak, że choć przez część dnia wpadały do nas promienie wiosennego słońca. Tu dostaliśmy trzeciego towarzysza kaźni Zygmunta Olszowskiego, administratora dóbr Kijany, zapalonego patrjotę i działacza narodowego, będącego tak, jak ja i Pajewski, również pod śledztwem żandarmów. Od chwili połączenia się nas trzech, zawrzało życie w naszej celi; Olszowski bowiem nie pierwszy raz siedział w więzieniu, wobec nas dwóch był doświadczonym wygą i wiedział, jak i co można wymagać od naczalstwa, a że równocześnie żona moja starała się wszelkiemi sposobami o niektóre ulgi, jak otrzymywanie cenzurowanych książek, pozwolenie na kupowanie obiadów, na pisanie kart pocztowych na ręce naczalstwa, na widzenie się z nią od czasu do czasu, w czem bardzo pomocnym mojej żonie był ówczesny gubernator lubelski Mienkin, warunki naszej egzystencji wobec tego poprawiły się znacznie. Obiady, jakkolwiek pochodzące z restauracji, będącej pod nadzorem naczalstwa, smakowały nam bardzo, dla Pajewskiego, który był bez grosza, a o żadnej pożycze-

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **120.000 zł kaucji sądowej w procesie o dobra Habsburgów.** Do izby III cywilnej warszawskiego Sądu Najwyższego wpłacono 120.000 zł tytułem kaucji i opłat sądowych przy skardze kasacyjnej arcyksięcia Fryderyka Habsburga w głośnym procesie własności dóbr cieszyńskich.

Jak wiadomo, Fryderyk Habsburg przegrał ten proces w pierwszych dwóch instancjach. Sprawa ta kosztowała go dotąd przeszło 75.000 opłat sądowych ze względu na wielką wartość dóbr, będących objektem tego procesu.

Ostateczne rozstrzygnięcie przez Sąd Najwyższy tej sprawy nastąpi w miesiącu wrześniu b. r.

— **Wycieczka do Poznania!** Termin wyjazdu wycieczki „Znicza“ i „Jedności“ na P. W. K. do Poznania ustalono definitywnie na dzień 6 sierpnia b. r. Wycieczka potrwa 4 dni. Wyjazd z Cieszyna nastąpi 6 sierpnia o godz. 18.10, zbiórka przed dworcem o godz. 17. Zainteresowani zechcą zgłosić się przed odjazdem w lokalu „Znicza“ (ul. Celesty 14 codziennie między godz. 10 do 12), celem złożenia pieniędzy na podróż, najpóźniej do dnia 5 sierpnia b. r. W wycieczce mogą brać udział także osoby, nie należące do powyższych Stowarzyszeń.

— **Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „Feniks“ we Wiedniu.** Ze sprawozdania za rok 1928 wynika, że nadzwyczajnie pomyślny rozwój Towarzystwa „Feniks“ uczynił w roku 1928 dalsze bardzo wielkie postępy. Najlepszym dowodem olbrzymiej siły akwizacyjnej Towarzystwa jest przyrost ubezpieczeń na sumę okrągło 80 milionów dolarów w ciągu jednego roku. Obecny stan ubezpieczeń Towarzystwa „Feniks“ wynosi już ponad 300 miljonów dolarów i powiększył się w porównaniu ze stanem z roku 1913 na więcej, niż sześciokrotną wartość złota. „Feniks“ ma prócz tego udział w interesach 22 krajowych i zagranicznych Towarzystwach. Działalność Towarzystwa „Feniks“ obejmuje przeważną część Europy, oraz Małą Azję i północną Afrykę. Zbiór składek i odsetek w roku 1928 wynosił 13.8 miljonów dolarów. Ubezpieczonym i spadkobiercom wypłacono 3¾ miljony dolarów. Jak dotychczas, tak i w tym roku w żadnym poszczególnym wypadku nie doszło do procesu. Całkowite środki gwarancyjne Towarzystwa osiągnęły z końcem roku 1928 sumę 34.3 miljonów dolarów. Stan posiadania nieruchomości Towarzystwa o ogólnej wartości ponad 6 miljonów dolarów skła da się z 64 realności (w tem 15 w roku 1928 i w bieżącym roku wykończonych nowych gmachów), znajdujących się w Austrji, Niemczech, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławji, we Włoszech, we Francji, w Belgji i w Bułgarji. Również w bież. roku robi rozwój Towarzystwa olbrzymie postępy. Do końca czerwca bież. roku przyrost ubezpieczeń życiowych wynosił o jedną szóstą więcej, aniżeli w tym samym okresie ub r.

— **Nie kijem, to pałką...** Wojewodowie otrzymali następujące informacje w sprawie zwolnień ze służby funkcjonarjuszy państwowych:

„Celem uregulowania stanu prawnego, jaki się wytworzył wskutek wygaśnięcia mocy obowiązującej artykułu 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej — Rada Ministrów uchwałą z dnia 24 czerwca b. r. postanowiła narazie aż do zasadniczego załatwienia tej sprawy w drodze ustawodawczej, nie stosować zwolnień funkcjonarjuszy państwowych na podstawie powołanego artykułu 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.“

— **Dzierżawa restauracji w schronisku na Kozubowej.** Budowa schroniska na Kozubowej dobiega do końca. Jak wiadomo, ważną rolę w rozwoju każdego schroniska odgrywa osoba restauratora. Aby dać możność ubiegania się o restaurację w schronisku wszystkim zainteresowanym restauratorom polskim, postanowił Wydział „Beskidu śląskiego“ przyjąć oferty wszystkich zgłaszających się i rozpatrzeć na osobnem posiedzeniu. Termin wnoszenia ofert do 15 sierpnia b. r. pod adresem Wydziału (prezes p. Władysław Wójcik, Orłowa 642).

— **Podziękowanie strażaków pogórskich.** Ochotnicza Straż Pożarna w Pogorzu dziękuje serdecznie wszystkim tym, którzy przez swe przybycie przyczynili się do pomyślnego wyniku festynu, a przez to do zasilenia kasy O. S. P.

— **Budowa żywego pomnika 10-lecia Niepodległości w Bielsku.** Dla upamiętnienia 10-lecia Niepodległości Polski tutejsza Rada miejska uchwaliła w swoim czasie wybudować gmach poradni lekarskiej dla gruźlików. Piękna ta uchwała zaczyna być już realizowana, bowiem rozpoczęto już zakładać fundamenty pod tę instytucję. Gmach będzie jednopiętrowy i będzie mieścił salę ordynacyjną, salę rentgeniczną, mieszkania sióstr pielęgniarek, poczekalnie i jadłodajnię dla ubogich miasta. Budowa ukończona ma być w jesieni. Koszty budowy wyniosą ogółem 150.000 zł.

— **Wspaniały bilans pracy K. O. N. Ż. w Bielsku-Białej.** Otrzymaliśmy poniższy komunikat: Komitet Opieki nad Żołnierzem dla garnizonu Bielsko-Biała poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim obywatelom, którzy przyczynili się czy to darami, czy też osobistem wzięciem udziału we festynie Komitetu Opieki nad Żołnierzem, z którego czysty dochód wynosi 5.113.02 zł. Tak wielki dochód jest dowodem serdecznych stosunków, jakie łączą tutejsze społeczeństwo z wojskiem.

Na konkursie piękności dziecka, urządzonym na tymże festynie, I-sze nagrody otrzymały następujące dzieci: Jurek Fordey, Zbyszek Fordey, Maciuś Kłeczek i Wańdzia Pawełek.

— **Z bielsko-bialskiej kroniki policyjnej.** Marcin Sz. z Międzybrodzia żywieckiego skradł na szkodę firmy Karol Fiber i Ska w Bielsku przeszło 100 kg blachy ołowianej, wartości około 2,0 zł. Został on przyaresztowany i odstawiony do aresztu w Bielsku. Skradzioną blachę odebrano i oddano poszkodowanej firmie. — Koniorczyk Szczepan z Porąbki, lat 13 i Matyda Stanisław, 9 lat, z Oświęcimia zostali przytrzymani i odstawieni do aresztu za kradzież drobiu.

— **Rozwój Stron. Nar. na wsi.** W zeszłą niedzielę odbyło się w Ślemieniu w lokalu p. Ostrowskiego poufne zebranie członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, w którem wzięło udział około 70 najpoważniejszych obywateli Ślemienia, Koconia, Pewelki i Gilowic.

Po zagajeniu zebrania przez red. E. Zajączka wybrano przewodniczącym p. Duca, zastępcą p. Myśliwca, zaś sekretarzem p. W. Gustofa. Poczem przewodniczący udzielił głosu p. red. E. Zajączkowi z Bielska, który wygłosił dwugodzinny referat o sytuacji polityczno-gospodarczej w Polsce. Wywody prelegenta zostały bardzo życzliwie przyjęte. Na zakończenie zebrania postanowiono założyć koło Stronnictwa i w tym celu wyłoniono Zarząd Koła, do którego weszli: E. Jamrozik — prezes, Duc Józef — wiceprezes, W. Gustof — sekretarz, Ormaniec Władysław — skarbnik, Stanikowa — członek Zarządu.

— **Nie podobało mu się więzienie żywieckie woli... wadowickie!** Przed kilku dniami zbiegły z aresztu żywieckiego dwie kobiety. W tych dniach zbiegł znowu aresztant niejaki Barabasz z Oczkowa. Mimo pościgu zbiega nie udało się ujac.

Złośliwi twierdzą, że Barabasz oświadczył, iż uciekł z aresztu żywieckiego nie w chęci uchylenia się przed wymiarem sprawiedliwości, lecz po to, by zgłosić się dobrowolnie w więzieniu wadowickiem, gdzie, jak się wyraził, „można jeszcze wytrzymać“.

Nie wiadmo, czy Barabasz zgłosił się już w Wadowicach i jak go tam „przyjęto“.

— **„Koszarawa“ — K. S. Bielsko 1 : 0.** Niedzielny mecz piłki nożnej na boisku żywieckiej „Koszarawy“, rozegrany między „Koszarawą“ a Klubem Sportowym Bielsko, przyniósł wynik 1-0 na rzecz „Koszarawy“.

Przewagę w grze miała od początku do końca „Koszarawa“ i gdyby nie pewna lekkomyślność grających, rezultat byłby o wiele lepszy. Gra K. S. Bielsko była z początku zbyt ostra, nie skoncentrowana, zwłaszcza w braniu bramek, natomiast obrona była godną podziwu.

— **Włamanie do „banku“ w Pietrzykowicach.** W tych dniach dokonano kradzieży u robotnika Florjana Steca w Pietrzykowicach. Złodziej wkradł się przez okno do mieszkania, gdzie, znając widocznie zwyczaje domowników, skradł 300 zł, schowane w komodzie pod bielizną.

Pieniądze te otrzymał Stec za sprzedaną niedawno krowę. Nie przechowujcie gotówki w „bankach“ domowych!

---

nie chciał słyszeć, kazaliśmy dodawać w sekrecie jedną porcję na koszt Olszowskiego i mój, dziwiąc się, że takie duże porcje przysyłają i prosząc Pajewskiego o pomoc w skonsumowaniu tych porcyj. Pomijając poprawę naszych warunków bytu, od chwili połączenia się z Olszowskim, cela nasza stała się centralą, z której łączyliśmy się z innymi więźniami wybitnymi, jak np. z p. Moskalewskim, kolegą narodowcem, późniejszym wojewodą lubelskim. Przedewszystkiem na skutek ogólnego oburzenia więźniów politycznych na zachowanie się Gorskija i Mokrotowarowa wobec więźniów politycznych, na nikczemne oszustwa, popełniane na tle produktów żywnościowych (stęchła kasza, spleśniały chleb, śmierdzące wędzone ryby jako okrasa i t. p.) postanowiono w naszym lokalu opisać stosunki, panujące w „liublińskiej tiurmie“, rozesłać ten memorjał po wszystkich celach z więźniami politycznymi do przeczytania i podpisania i wysłać do petersburskiej gazety „Riecz“. Zorganizowanie poczty poszło gładko i sprawnie — lokal pocztowy wyznaczony był w klozetach, które w różnych punktach korytarzy więziennych umieszczone zawierały po kilkanaście siedzeń, dla których odpowiednia ilość drewnianych pokryw, ułożona w rulon przy ścianie, leżała, między tę pokrywy drewniane każdego dnia pomiędzy inne wkładało się ów cenny dokument na grubym żółtym papierze od torby z cukrem — spisany.

Co się z tym dokumentem stało, opowiem później.

Tymczasem więźniów politycznych przybywało coraz więcej, coraz też częściej padały w Warszawie i w Łodzi bomby, rozrywające na strzępy żandarmów „prokurorów“, naczelników kolejowych (Proskurjaków), a „Bronki“ (Brauningi-rewolwery) trzaskały po miastach i miasteczkach „Prywislinja“ bez ustanku, coraz częściej odchodziły transporty z lubelskiego więzienia do warszawskiej Cytadeli.

W tym czasie mniej więcej, t. j. w marcu 1906, dostaliśmy na viś a vis naszego lokalu dwie aresztantki, pannę Różę Luksemburg, później bardzo głośną i panią Modzelewską, obie zajadłe rewolucjonistki. P. Róża Luksemburg, młoda, przystojna o wybitnym typie semickim — osoba — p. Modzelewska wysoka, szczupła, brunetka, również jeszcze młoda i niebrzydka.

(C. d. n.)

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.